

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 26

## Sytuacja w rolnictwie w obradach komisji budżetowej

Prace komisji budżetowej dobiegają końca. Jeszcze w bieżącym tygodniu zakończone zostaną obrady nad preliminarzem na rok 1932-33.

Wczoraj toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Referent pos. Strognowski w wyczerpującym referacie omówił opłakane położenie polskiego rolnictwa na tle światowego kryzysu. Przedstawił rządowe akcje pomocy rolnictwa i apelował o jeszcze większą ochronę celną. Rząd wydał w roku 1930-31 na premie wywozowe przy eksporcie zboża około 80 milionów zł. Minister rolnictwa Janta - Polczyński przedstawił wszystkie zarządzenia celne, wydane dla ochrony rolnictwa, poczem omówił obecny na pomoc rządowi, zmierzający do ulżenia rolnictwu przez zastosowanie odpowiednich ulg podatkowo-kredytowych. Utworzono specjalne komisje, które badają te sprawy.

Po referacie i mowie ministra rozwiązała się bardzo obszerna dyskusja.

## Polska, a dług wojenny

Berliński dziennik „Vossische Ztg.” z korespondencją z Warszawy oblicza, że w razie skrócenia reparacji w myśl postulatów nie mieckich Polska zyskałaby 180 milionów oszczędności rocznie. Jednakże, według opinii dziennika niemieckiego, zastrzeżenie stosunków gospodarczych z Niemcami dla Polski trwać na nieprzejdymylnym stanowisku, wobec Niemiec i stać twardo po stronie Francji w dziedzinie reparacji. (A.T.E.)

## Sprawa o zniesławienie sędziego Demanta

Wczoraj wieczorem toczył się w sądzie apelacyjnym głośny proces redakcji „Robotnika”, oskarżonej przez sędziego Demanta o zniesławienie w druku. „Robotnik” rozgłaszał o sędziu Demencie wiadomości, jakoby w Koszycach bolszewickiej był komisarzem, a do kraju wrócił przed niedawnym zaledwie czasem, korzystając z usług pieniężnych wybitnego komunisty Polaka, Leszczyńskiego.

Zarzuty takie przeciwko sędziemu Demantowi, wysunięto w okresie aresztowania posłów z opozycji, gdy sędzia Demant objął śledztwo.

Sąd sądowny skazał redaktora „Robotnika”, p. Stefanowskiego za oszczerstwo na 6 miesięcy więzienia. Przeciwnie temu wyrokowi wystąpili ze skargami zarówno prokurator, jak i obrońca. Prokurator domagał się podwyższenia kary do 1 roku więzienia.

Na liście świadków, poza ofiarą napadu sędzią Demantem figurują: adwokat Konie i adwokat Nagórski. Są to świadkowie powołani przez obrońców, adwokatów Śmiarowskiego i Benka.

## Płock oczekuje wyroku w sprawie 57 oskarżonych o zaburzenia

PŁOCK. (tel. wł.) Wczoraj w dalszym ciągu toczył się proces przed Sądem Okręgowym w Płocku przeciw 57 oskarżonym o wywołanie rozruchów w mieście.

Główna uwaga była skierowana na zeznania świadka Nawrockiego, który obalił kłamliwe zeznania Grasińskiego, świadka obrony. Ogółem przesłuchano wczoraj 30 świadków. Dziś zeznawać będą dalsi świadkowie. Wyrok spodziewany jest wkrótce w nocy lub we czwartek rano.

Za nieposzanowanie sądu 7 dni aresztu otrzymał Jakubowski, główny przewodniczący.

## Krwawy bunt w więzieniu

### z powodu wodnistej kaszy — 6 trupów, 20 ciężko, i 80 łżej rannych

LONDYN. (A.T.E.) W więzieniu Dartmoor w Princetown (hrabstwo Devonshire, Anglia) wybuchł bunt więźniów, którzy obezwładnili strażników, oraz urzędników, raniąc kilku z nich. Następnie więźniowie wtargnęli do kaplicy więziennej, gdzie urządzili... dziki koncert na instrumentach orkiestry, poczem spustoszyli salę ja dalną.

Zaalarmowana żandarmerja pośpieszyła natychmiast do więzienia. W międzyczasie część zbuntowanych więźniów wznieciła pożar. Dzwonnica, oraz kilka lokali biurowych spłonęło do szczętnie.

Wywiązała się ostra walka w czasie której 6 osób poległo, a 70 odniosło rany. Część zbuntowanych więźniów zdołała uciec. Policja przedsięwzięła w okolicy oblławę.

Gubernator więzienia został przez zbuntowanych więźniów zamknięty w celi i był uwolniony dopiero po przybyciu policji.

LONDYN. (A.T.E.) Krwawy bunt więźniów w Dartmoore został stłumiony przez policję. Więzienie strzeżone jest obecnie przez 100 policjantów. Oddział wojska złożony z 200 żołnierzy i 2 plutonów karabinów

maszynowych został zatrzymany w drodze.

Jak podają dzienniki sygnałem do buntu był śpiew między narodówki komunistycznej. Budynek dyrekcji więzienia spłonął do fundamentów. Z pośród rannych więźniów dwóch walczy ze śmiercią.

LONDYN. (PAT.) W rezultacie zaburzeń więziennych, w których brało udział 300 więźniów, przeszło 80 zostało rannych, w tem 20 poważnie. Jak podaje prasa zaburzenia powstały młody z powodu zbyt wodnistej kaszy, podawanej więźniom na pierwsze śniadanie.

## 40 osób zginęło w okropnym wybuchu

### amunicji wiezionej do chińskiego arsenału pod Szanghajem

LONDYN. (A.T.E.) Pod Szanghajem eksplodowały dwie barki naladowane amunicją, przewożoną do chińskiego arsenału. Eskorta barek w liczbie 40

ludzi została zabita. Wybuch wywołał w mieście wielką panikę. Rozeszły się pogłoski, iż Japończycy bombardują miasto. Tegoż dnia znaleziono w

wielkim kinie na terenie międzynarodowej koncesji bombę. Salę opróżniono a bombę zabezpieczono przed wybuchem.

## Z frontu strajkowego w Łodzi

### Delegat rządu proponuje arbitraż

(Telefonem od łódzkiego korespondenta „Ostatnich Wiadomości”).

Mimo zapowiedzi, sytuacja strajkowa wśród tramwajarzy łódzkich nie uległa zmianie. Komisja strajkowa nie podjęła rokowań z dyrekcją tramwajów. Dyrekcja zaś szkoli w dalszym ciągu nowoprzyjętych tramwajarzy i jutro ma wypuścić pierwsze wozy, prowadzone przez nowicjuszy.

Wczoraj wyjechał z Warszawy do Łodzi zastępca dyrektora departamentu pracy p. Ulanowski celem zapoznania się z sytuacją strajkową i możliwością zlikwidowania zatargu. Przedstawiciel ministerstwa ma odbyć konferencję z inspektorem pracy i dyrekcją tramwa-

jów i zaproponować arbitraż rządowy.

Jak nas informują, zasadniczym warunkiem arbitrażu ma być natychmiastowe podjęcie pracy przez wszystkich tramwajarzy. Arbitraż weźmie pod uwagę zarówno warunki pracy jak i płac. Tymczasem komisja strajkowa, która dziś zwróciła się do Inspektoratu pracy, pro-

szac o interwencję, zapowiedziała 2-dniowy strajk, demonstracyjny pracowników tramwajów podmiejskich.

Mieszkańcy Łodzi, nieprzyzwyczajeni do wzmożonego ruchu samochodowego, (kursowanie autobusów w śródmieściu) padają ofiarą przejeżdżających pod kołami.

## 10 tysięcy trykociarzy i pończoszników porzuciło pracę

Wczoraj rozpoczął się w Łodzi strajk trykociarzy i pończoszników. Do strajku miało przystąpić 20 tysięcy robotników,

jednakże tylko 50 procent robotników porzuciło pracę. Częściowo więc fabryki są czynne.

## Bestjański mord pod Warszawą

### Pod ciosami siekier i drągów zginęło dwoje 70-letnich staruszków i 20-letnia dziewczyna

We wsi Wierzbice (wpobliżu Zegrza), dokonano w nocy, z niedzieli na poniedziałek, strasznego morderstwa. Jak się okazuje, kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w siekiery i łomy, wyrąbawszy drzwi i okna w chałupie małżonków Kozłowskich wtargnęli do wnętrza, poczem w nieludzki sposób zamordowali śpiących gospodarzy i ich wnuczkę. Pod ciosami siekier wyzionęli ducha:

70-letni Wiktor Kozłowski, jego żona, 80-letnia Pelagia, oraz ich wnuczka, 20-letnia Sabina Kasprzycka.

Po bestjańskim morderstwie bandyci splądrowali mieszkanie, poszukując widocznie gotówki. Gospodarka potwornych rabusiów trwała około godziny, poczem bandyci zbiegli.

Gdy w rannych godzinach przybył do mieszkania Kozłowskich jeden z sąsiadów, ujrzał

straszliwy obraz. Przerazony wybiegł na drogę i wszczął alarm. Wkrótce potem na miejsce zbrodni przybyły władze policyjne i sądowe z Warszawy i przystąpiły do śledztwa. Akcja władz jest niesłychanie utrudniona, ze względu na to, iż ofiary bandytów nie żyją.

Zarządzona oblawa w okolicach Wierzbic, jak dotychczas, wyniku nie dała. Śledztwo trwa.

## SKRÓTY

W dniach ostatnich legionista francuskiej Legji Cudzoziemskiej w Afryce van Ettegen z 4000 ku, korzystając z tego, że wypadała mu warta przy kasie pułkowej, zbiegł zabierając kasę, w której znajdowało się 1.151.350 franków.

Pod Madrytem (Hiszpanja) zderzył się z drzewem autobus, którym jechało 23 osoby. Ofiarą wypadku padło 5 zabitych i 10 rannych.

Ostatni spis ludności w Beldzinie ujawnił, że najstarszą mieszkanką Beldzina jest niejaką Bliema Gotman, licząca 108 lat. Gotman doczekała się 43 potomków. W tej liczbie 2,5 praprawnuków.

Wczoraj w Berlinie na jednej z najruchliwszych ulic dzielnicy robotniczej, doszło do starcia między grupą hitlerowców i komunistów. Pogotowie policyjne znalazło na miejscu bójki już tylko ciężko rannego hitlerowca, który zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

## Konferencja premierów Anglii i Francji

PARYŻ. (A.T.E.) Jakkolwiek termin spotkania pomiędzy Mac Donaldem a Lavalem nie został dotychczas ustalony, ogólnie przypuszczają, że konferencja premierów odbędzie się przed końcem b. tygodnia. Spotkanie premierów nastąpi w Paryżu. Gdyby Mac Donald nie mógł z powodu prac opuścić Londynu przed niedziela, zachodziłby możliwość odroczenia konferencji do brojniowej o dzień lub dwa.

## Sejm gdański nie będzie rozwiązany

GDANSK. (A.T.E.) W dniu wczorajszym odbył się plebiscyt w sprawie rozwiązania sejmiku gdańskiego. Udział uprawnionych do głosu był bardzo słaby i wynosił w niektórych okręgach od 12 do 20 proc.

Według przewidywań na podstawie dotychczasowych rezultatów za rozwiązanie wypowiesię około 45.000 głosów, podczas gdy, należy uzyskać co najmniej 111.000. Plebiscyt należy uważać za nieudany.

## Świątokradczy zamach na kościół w Niemczech

BERLIN. (A.T.E.) W ubiegłą niedzielę dokonano zamachu na kościół pod wezwaniem Chrystusa na przedmieściach Drezna w Niemczech. Wielkie szczyby ozdobione cennymi witrażami zostały rozbite kamieniami, które uszkodziły wewnątrz kościoła obraz ukrzyżowanego Chrystusa, przedstawiający wielką wartość artystyczną. Straty wynoszą kilka tysięcy marek. Aresztowano dwóch młodych mężczyzn. U jednego z nich znaleziono 10 kamieni wielkości pięści. Śledztwo trwa.

## GIEŁDA

Obroty mniejsze niż średnie Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.89 i pół. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana. Obroty akcjami b. małe.



# Elegancka złodziejka

## Pod płaszczykiem dobroczynności okradała biednych

Zerowanie na miłosierdziu filantropów, naciąganie ich dla nabrania własnej kieszeni, a o grabianie z datków ludzi najbardziej pomocy bliźniego potrzebujących, jest zbrodnią najpodlejszego gatunku. W społeczeństwie brak jednostek dobrego serca i szerokiej ręki, lecz ci zazwyczaj są wykrywani przez wydrwigroszów, oszustów i aferzystów. Wczorajsza rozprawa w sądzie okręgowym przeciwko Anieli Taylor i Kazimierzowi Januszewiczowi najlepiej tego dowodzi. Aniela Taylor już od szeregu lat

Sensację wywołało w sądzie pojawienie się słynnego jasnowidza, inżyniera Stefana Ossowieckiego, którego Taylor uwadzała wciągnąć do Stowarzyszenia, jako figuranta z dobrem nazwiskiem. Zbadawszy swym wprawnym okiem nieoczekłaności przy księgowaniu i kwitowaniu ofiar oraz darów, p. Ossowiecki rychło wycofał się i wystosował oficjalnie pismo do

Komisariatu Rządu. W sądzie zeznał jako świadek. Prócz niego przesłuchano księdza Kwiatkowskiego oraz wiele biedoty, która ze łzami w oczach opisywała swą niedolę, żaląc się na „miłosierną” Taylor, co to z cukierni brała cukier, a biednym rozdawała... worki. W chwili oddania numeru na maszynę rozprawa trwa.

DANIEL FACHRACH.

# Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## „O krok od hańby”

żyje tylko z kwesty. Znana jest w sprawach arystokracji, wśród których najchętniej obracała się, widywano ją w „Bristolu” i w „Europie”, za wsze wyperfumowaną, elegancką, wymalowaną. Mieszkała jak jaka księżna w Grand Hotelu na ulicy Chmielnej 5. Przed czterema laty książę Kwiatkowski, człowiek uczciwy i szanowany, powziął inicjatywę zorganizowania Stowarzyszenia akcji ratunkowej dla biednej inteligencji. Stowarzyszenie miało zajmować się zbieraniem datków i wspomaganiami ubogich. Stało to Taylor, która owdziała Stowarzyszeniem, zostając prezeską, a jednocześnie jedynym członkiem, bo wszystkie osoby z wyższych sfer, piastujące stanowiska w zarządzie, dyskretnie i w porę wycofały się.

Aniela Taylor zaczęła pracować. Jako wytrawna, zawodowa kwestarka umiała pukać do ludzkich serc. Dary płynęły. W gotówce i produktach spożywczych. Biednym niby to coś dawano z tego, ale naprawdę — po torebce cukru czy maki. Falszowano przytem pokwitowania i to stało się źródłem zysków

pani „prezeski”. Ponieważ akcja była zakrojona na szeroką skalę, więc Aniela Taylor powodziło się zupełnie niezłe. Ubięła się w firmie Zmigryder, gdzie wykonują luksusowe stroje dla wytwornych artystek, miała osobistego sekretarza i kilku ludzi do pomocy.

Jeździła po Pomorzu i Pozańskiem limuzyną, płacąc po 50 złotych dziennie. Kołatała od dworu do dworu, od cukrowni do cukrowni. Te przejażdżki krajoznawcze stały się początkiem końca Taylor.

W czasie jednej podróży, pokłóciła się ze swą przyjaciółką. Obie

dystygowane panisnie, sądząc że ich nikt nie słyszy, obsypywały się najbrudniejszymi zarzutami na tle nierównego podziału zysków.

Jedną drugą oskarżała o okradanie instytucji. Szofer Kacprzak, który to wszystko słyszał, opowiedział swemu pryncypałowi, a ten nie namyślając się długo, dał znać do warszawskiego urzędu śledczego.

Tutaj zebrano oczywiście dowody winy w rezultacie „filantropijną” złodziejka grosza, płynącego z ofiarności publicznej, stanęła przed kratkami sądowymi. Razem z nią odpowiadał sekretarz Januszewicz, za pewne „nieścisłości”.

— Jestem pewny, że natychmiast po przyjeździe do Opola sędzia zmieni środek prewencyjny pannie von M. i wkrótce czasie będzie już mogła objąć dziedzictwo po zmarłym — Najchętniej zrzekłabym się tego majątku — odezwała się panna von M. — budzi on we mnie tak bolesne wspomnienia!

— Z czasem zapomni pan o wszystkim. Najważniejsze jest to, że niewinność pani wyszła najaw i została pani zrehabilitowana.

— A wszystko dzięki panu — odpowiedziała, ściskając mi serdecznie rękę, — zauważyłem przytem łzy w jej oczach.

Jak przewidywałem, po przyjeździe do Opola sprawa potoczyła się szybkim tempem. Po czarkowo brat nieboszczyka za przeczał wszystkiemu, lecz kiedy mu pokazano zobowiązanie jego, wydane doktorowi Brandlowi, przyznał się wreszcie do winy.

## Z klasztoru do więzienia

Za czasów przedwojennych, Rosja stępnęła ze swego elementu przestępczego i jak, Oesa poszczycić się mogła smutną sławą najznakomitszych dolinarzy (złodziej kieszonkowych), tak Moskwa była koryską mędzynałodowych aferzystów.

W owym czasie pracowałem w policji kryminalnej w Kijowie. Pewnego poranka wezwany zostałem do gabiretu naczelnika Rudowo (wspominałem już o nim w moich poprzednich opowieściach).

— Mam nową ciekawą robotę — rzekł, zwracając się do mnie i wręczając mi trzymana w ręku depeszę treści następującej:

„Kupca z Pskowa wzięto „na monacha” mężczyzna lat czterdziestu, blondyn, z krótko strzyżoną brodą, kobicia bardzo ładna, brunetka, lat około dwudziestu. Sprawcy wyjechali w kierunku Kijowa”.

W toku dalszego opowiadania, dowiemy się, co oznacza afera „na monacha”.

— Nie był to nikt inny tylko Zylberman — odezwał się naczelnik, kiedy po przeczytaniu depeszy, położyłem ją zpowrotem na biurko.

— Nikt inny prócz Zylbermana nie zdobył się na taką aferę. Zresztą rysopis, jaki nam podają całkowicie zgadza się z

rysopisem Zylbermana — ciągnął naczelnik. — Zdaje mi się, że zna pan Zylbermana i aresztował go pan już raz w zeszłym roku. Udało mu się wtedy uciec bezkarnie, ale jestem przekonany, że jest to obecnie jego „roboty”, gdyż nikt prócz niego w całej Rosji w takich aferach nie „pracuje”. Weźmie pan natychmiast kilku wywiadowców i obsadzi dworzec kolejowy oraz przystań rzeczną. Nowy śladem jest, że przyjeżdża on do Kijowa statkiem parowym.

— Rozkaz, panie naczelniku! — odpowiedziałem, wychodząc z jego gabinetu.

Znałem rzeczywiście Zylbermana i w czasie mojej działalności w policji kijowskiej zetknąłem się z nim już przedtem dwa razy. Przyznać muszę, że miałem dla niego i jego zdolności pewien... sentyment. Improwowała mi również jego bezczelność. Zylberman po dokonaniu afery nigdy nie zwracał pieniędzy, jakie mu się udało od swej ofiary wyłudzić, bowiem po dokonaniu oszustwa pieniądze lokował w pewnym miejscu i za dnia siła nie mogła go zmusić do ich zwrotu. Przyznawał się do winy z taką rozbrajającą niewinnością, że wprost niemożliwe było użyć w stosunku do niego, jakichkolwiek represyj i zmusić go do zwrotu zagrabionych pieniędzy. Dalszy ciąg nastąpi.

# Wesoły Kacik

NCC KARNAWAŁOWA



Mroźna noc karnawałowa. Śnieg białymi płatami pokrywa dachy i ulice. Pomimo późnej pory na ulicach ruch.

Większości przechodniów pączka się nogi i języki. Wracają z balow, knajp, taneczących wieczorków, przyjeżdżają z kartami. Rozmawiają o wrażeniach ubiegłego wieczora głośno i hałaśliwie.

W jednej z idących grup rozmawiają o kartach.

— Ja chciałem wyjść w piki — opowiada modziencic w binoklach i w melniku — a ten wysoki idiota, co mnie kibicował, wprowadził mnie w błąd. Pokazał mi nieznacznie palcem na serce. Serce, — myślę sobie, to znaczy on mi radzi wyjść w czerwieni. I grałem czerwieni. I naturalnie przegrałem! Mówię mu: pan mi zepsuł całą grę: A on się śmieje: Pan sobie sam zepsuł. Ja panu kazałem grać pik, a pan grał czerwone serce.

— Jaktó — mówię — przecież pan mi sam pokazał na serce! To znaczy czerwieni!

— Kto panu pokazywał na serce? Ja panu pokazywałem na siebie.

— Na siebie? Tak. Przecież ja się nazywam Rafał Pik.

W innej grupie rozmawiają o wieczorku.

Doktor Tupalski ani razu nie prosił mnie do tańca — mówi panna w futrze do swego warzysza. — Zły jest na całą naszą rodzinę.

— Dlaczego? Przecież to wasz domowy doktor?

— Właśnie dlatego. Zły jest, że u nas od roku wszyscy są zdrowi.

Dwaj prowadzący się pod rękę i chwilejający się na nogach panowie nie wspominają już ubiegłych wrażeń, ale zastanawiają się nad tem co będzie.

— Uważasz Felus, znów mi baba piekło robi, że ja się bawię, a ją samotną, w domu zostawiam, że ją samotność zabija, że ja jestem podły... Uważasz? Podły!.. Ja!.. Ja, który jej specjalnie kanarka kupilem, żeby nie była nigdy w domu sama...

Przed bramą jednej z kamienic stoi samotnie jegomość w cylindrze. Oparł się o mur i kiwa się sennie. Nos mu zsiniał z zimna, śnieg go przysypuje, ale on nie rusza się uparcie z miejsca.

— Panie — trąca go przechodzący policjant — idź pan do domu, bo pan tu zamarźnie.

— Nnnnie... yp... nnnnie mo...

# Piwo

Syrp się lepi — pwo za to krzepł. Węc bęc w kufle piwomani! Żadna żona was nie zgań. Ze piwo p'iecie. Utyjec'e, humor się poprawi, a i żołdack od p.wka znaczn'e lepiej trawł...

— Włęc bęc w kufelkil — Precz tróski, kryzys wsze'kil... Servus.

## Uczczenie jubileuszu Tetmajera

Istniejąca już 27 lat szkoła dramatyczna H. J. Hryniewieckiej która już niejedną talent dała scenom polskim, uczęła godnie jubileusz Kazimierza Przerwy-Tetmajera, urządzając wieczór deklamacyjny swych uczniów, poświęcony wyłącznie utworom tego subtelnego i głębokiego poety. Wśród młodych adeptów sceny błysnęło kilka nieprzeciętnych talentów. Na I kursie wyróżniła się przedewszystkiem p. Hermanówna, finezyjnym czyłowaniem tetmajerowskiego „Podróweńa”. Słowa uznania należą również pp.: Zygmondównie za pastelowe i pełne p'etyzmu wyrecytowanie „Aniela Pańskiego”, Kurylukównie za szczyry liryzm w intonacji, oraz obdarzonemu dobrym materiałem głosowym — Jeleniskiemu. Również głosem, pięknie modulowanym zapimponował na II kursie p. Klajman, natomiast na czole w recytacji wysunęła się zdecydowanie p. H. Czerny, już niemal gotowa aktorka, nader miłe i ciekawe władająca żywym słowem. Podobną się też orodnie wyraziła deklamacją p. Tryczyński. Udatne wykonanie fragmentu z „Judasia” Tetmajera za kończyło ten piękny wieczór.

H. L.

„ATLANTIC” Chmielna 33 p. 5.15, 7.15, 9.15 Największy film sezonu **STEROWIEC** L. A. 3 W rolach głównych: JACK HOLT, FAY WRAY, RALPH GRAVES Dla młodzieży dozwolone

LECZNICA SPECJALNA **CHMIELNA 56** vis a vis Dw rca Leczenie chorób wenerycznych i niemoc pł. Analizy krwi i moczu. Elektroleżenie: Zapobieganie. Od 8 r. do 9 w. Porada 4 zł.

**WENERYCZNE** skórne w lecznicy specjalnej **CZACKIEGO 2** (róg Świętokrzyskiej) 8 r.—9 w. Święta 12—6 **WIZYTA 2 ZŁ.**

**DR. S. w. AJNTRAUB** WENERYCZNE, SKÓRNE, NIEMOC Analizy. LES NO 66. Do 1 pp. 3 6

**DLA CIĘŻARNYCH** I CHOROBY KOBIECYCH przychodnia. Analizy. Porada 4 złote. **Pl Kazim, Wiekiego 6, godz. 2 — 8.** **PLYTY** nowe od złoty pięćdziesiąt. Zamiana — używane i złoty. Patefony dwusprężynowa siedem dziesiąt złotych. **Marszałkowska 79 m. 38.**

Kupon **Bezpłatna pomoc prawna**

— Dlaczego? Naco pan czeka? — Uwaaaaa pan... yp... klucz od mieszkania zgubiłem... yp... śnieg go przy... yp... przysypał i... teraz czekam aż... będzie odwilż... **Napoleon Sadek.**



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Norwin skinął głową z uśmiechem szczerzej wdzięczności. Maciejowa dodała do trzech przygotowanych nakryć jeszcze jedno. Nakrywając do kolacji, co chwila rzucała na Norwina ukradkiem spojrzeń, pełne niedowierzającego zdziwienia.

Nie rozumiejąc, co może oznaczać to ogólne zdumienie, Norwin zapytał się sam siebie, czem to wszystko się skończy i dlaczego starszka wciąż się żegna, mówiąc o jakimś duchu czy cudzie.

Właśnie Maciejowa wychodziła z pokoju, gdy wkroczył znów Rolicz, mówiąc:

— Za kilka chwil będziemy mogli zasiąść do stołu...

— Wystarczy mi to, abym coś więcej powiedział o sobie. Chcę, żeby pan nie miał żadnych wątpliwości co do tego, komu pan łaskawie udzielił gościny.

— Ależ wątpliwości nie mam żadnych. Ale skoro pan tak łaskaw, słucham pana.

— Bardzo dziękuję. Otóż, ponieważ pan, zapewne, nie dosłyszał mojego nazwiska, powtarzam, że nazywam się Józef Norwin i jeszcze do wczoraj stałe mieszkałem w Warszawie. Od tego rana jestem w tych stronach zatrzymawszy się w Małosławicach. Zamierzam tu nabyć lasy i zająć się sprzedażą drzewa. Przybyłem, aby obejrzeć lasy tujejsze. Nie chciałem tylko, aby pan pomyślał, że ze mnie zwykły kupiec drzewny...

— Ależ bynajmniej tak nie pomyślałem...

— Chcę panu jednak wszystko dokładnie wyjaśnić. Otóż, jestem synem bardzo zamożnych rodziców. Zostawili mi w spadku kapitał, którego procenty umożliwiały mi bardzo wygodny tryb życia w stolicy. Jak to bywa, rzuciłem się w wir zabaw, ale musiałem być do tego niestworzony, bo po roku obrzydły mi najzupełniej. Nabrałem wstępu do Warszawy i jej uciech. Pociągnęło mnie na łono przyrody. Ktoś mi doradził leśnictwo i wskazał tujejsze okolice...

— Bardzo nam miło — wtrącił Rolicz, poczem Norwin mówił dalej:

— Nagle zachciało mi się obszaru, zespolenia z przyrodą, zdrowej pracy fizycznej na świeżym powietrzu, hartującej zdrowie, krzepiącej ciało i budzącej ów zdrowy głód, którego już tak dawno nie odczuwałem. Uciekłem z Warszawy, jak złodziej, z nikim się nawet nie żegnając. Zatrzymałem się w Małosławicach w małym zajezdzie. Nie zraziło mnie to. Zostawiłem swe rzeczy i lekki, wolny, pobiegłem do lasów, do „moich” lasów. Ach, jakże się błogo czułem wśród zwyczajnego aromatu gąszczy! Jeśnego! Zapach ten odurzał mnie i jak balsamem leczył plu-

ca zatrute wyziewami wielkowiejskimi. Dzień dzisiejszy był bodaj na piękniejszym w moim życiu...

— Przyjemnie to słyszeć...

— A jeszcze przyjemniej to odczuwać — mówił Norwin z zapalem. — To też przez cały dzień biegłem po lesie, radując się z każdej drobnostki: z kropli rosy na listku, z promyka słonecznego, przeświecającego przez gałęzie, z purpury wędnących liści, z aksamitnej zieleni mchu. Słowem, nie patrzałem na las okiem kupca, mierzącego wysokość i grubość pni, lecz okiem oczarowanego cudem lasu mieszczucha.

Rolicz ukradkiem przyglądał się Norwinowi, spoglądając nań ze wzrastającym zdumieniem i coraz głębszym smutkiem. Norwin, upojony swymi słowami, nie dostrzegał tego, mówiąc w dalszym ciągu:

— Biegając tak po lesie i zachwycając się jego urokiem, ani się spostrzegłem, jak zabiłem. Nie miałem pojęcia, dokąd zabrnąłem i jak wrócić do Małosławic. A tu nagle — burza! Błąkałem się pomacku, aż wreszcie światełko w pańskim domu sprowadziło mnie tu. Czy więc nie sam los chciał, abyśmy się zetknęli na tym świecie?

— Rzeczywiście. Los dla mnie w tym wypadku jest bardzo łaskawy. Prostu gotów jestem, jak stara Maciejowa, uwierzyć w duchy i cuda...

Spojrzał tkliwie na Norwina i rzekł z bólem w głosie:

— Można być jak najbardziej odpornym na złudzenia, ale niekiedy doprawdy trudno im się oprzeć. Tak i ja nie zdołałem, gdy pana po raz pierwszy urwał na ganku. Ale cóż, kiedy wprost i teraz oczom nawet nie wierzę. Takie podobieństwo! Ma pan nie tylko jego wygląd co do joty, ale nawet jego głos, jego intonację i sposób mówienia, nawet ruchy, gesty, spojrzenia — wszystko jego, jego, jego...

Tu urwał, widząc, że dał się ponieść ogarniającemu go wzruszeniu. Dodał więc:

— Ale ja tu panu głowę zawracam, a pan wcale nie wie, o co chodzi. Otóż, nie opowiadając panu szczegółów najokropniejszej tragedji, jaka tylko mogła się wydarzyć, druzgocącej życie, szczęście i spokój całej rodziny, miążdzącej cały przyszłości, gaszącej najpiękniejsze nadzieje — chcę panu tylko powiedzieć, że jest pan do zdumienia, wręcz niewiarogodnie podobny do...

Znów urwał, słysząc, że drzwi się otwierają. Skierował głowę ku nim. Norwin również. Gdy otworzyły się naoscież, ukazała się w nich postać Marji...

Marja stanęła w drzwiach, jak wryta. Spoglądała na Norwina, jak zahypnotyzowana.

Była bardzo blada i wymizerowana. Oczy miała silnie podkrążone. Ale spowita w kir bezgranicznego żalu i smutku, wyglądała niezwykle pięknie. W rękę trzymała trzy róże, które swym radosnym blaskiem tak jaskrawo odcinały się na tle jej smętnej postaci.

— To właśnie moja córka, Marja... — usiłował tłumaczyć Rolicz, ale lzy ścisnęły mu gardło...

Marja tymczasem zbliżała się porywistym krokiem wpatrzona w Norwina. On teraz już też nie poza nią nie widział. Ale dlaczego była tak bezgranicznie, tak rozpaczliwie przygnębiona?

Wzięła w swe dłonie rękę, którą mu podała na przywitanie, i oduła, że dziwnie drgnęła. Nie odzywał się, bo nie chciał przerywać tej ciszy jakiegoś słowem, które mogło być niestosowne w tym domu żałoby.

Wreszcie Rolicz powiedział:

— Wejście Marji przerwało mi zdanie, którego nie zdążyłem dokończyć. Aby pan zrozumiał, dlaczego jest pan tu tak osobliwie witany, dłaczego wszyscy patrzą na pana, jak na ducha, muszę panu powtórzyć, że jest pan wręcz nie do wiary podobny do człowieka, którego wszyscy kochaliśmy. Do człowieka naszej rodziny, zamordowanego w podły sposób przed rokiem. Mówię panu, że w najmniejszym drobiazgu jest pan jego sobowtórem. Miałby dziś lat...

— Dwadzieścia pięć skończyłem przed miesiącem — wtrącił Norwin.

— A więc właśnie tyle, ile on, gdy mi go zabiło — rzekła Marja.

Zbliżyła się do stołu i przed jednym z nakryć położyła przyniesione trzy róże. Zdawało się Norwinowi, że je położyła przed swoim talerzem, ale okazało się, że usiadła obok, z lewej strony. Oparła głowę o rękę. Na biel obrusa spadły z jej oczu dwie gorzkie łzy.

W owej chwili zerwał Norwina z miejsca jakiś nieopanowany poryw. Parły nieznaną siłą, zbliżył się ku Marji. Chciał jakoś ją pocieszyć w jej bólu nieutulonym, a jemu nieznanym, powiedzieć jej... Ale co? Co właściwie mógłby jej powiedzieć? Pojął, że wyraziła jego zbliżenie się, bo spojrzała na niego swymi głębokimi chabrowymi oczami, w których malowała się zarazem odmowa i podziękowanie...

Dalszy ciąg nastąpi.

## SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Wreszcie, dowiedziała się Jadzia o dramacie z wozem wędrownym.

Jak oszalała, pobiegła do Pieńkowskiego, aby uściskać Polcię. Oszalona szczęściem, dusząc się od spazmów, tuliła swe dzieciątko w ramionach, nie będąc w stanie wymówić słowa i tylko zasypując ją pieszczotami, odwzajemnianymi z zapalem przez tuliącą się do jej łona Polcię.

Rzekła wreszcie Pieńkowskiemu:

— Jestem już aż nadto wyczerpana. Tak gorąco pragnę choć odrobinę wypoczynku. Gdzie go szukać? Chyba w... — tu urwała.

— Gdzie?

— Już mnie mój mąż nie kocha. Pocóż mam dłużej żyć na świecie?

— Pani mecenasowo, cóż pani zamierza? A dzieci? A mąż?

— Są jeszcze małe. Zapomna, że miały matkę. A mąż? Będzie to dla niego wyzwoleniem...

— Dlaczego pani się nie rozmówi z mecenasem? Może jeszcze wszystko dałoby się naprawić?

— Już teraz nie. Za późno.

— Dlaczego?

— Póki nic nie wiedział, możeby mi wybaczył. Ale wyznać mu nie mogłam. Tamci zabiliby mi dziecko. A dziś...

— Jest chyba jeszcze czas?

— Nie. Przecież już wie wszystko. I karze mnie okrutnie: pogardą i milczeniem. Czy pan nie rozumie, co to oznacza? Stałam się dla niego obcą, niemiłą, moja obecność ciąży mu nieznośnie. On, co mnie tak ubóstwiał, żywi teraz wstręt do mnie. Miałam tego dowody. Już nie jestem jego żoną. Jakimś wrogiem, którego trzyma w domu, aby uniknąć przykrych plotek i skandalu towarzyskiego. Robi to dla siebie, dla swojej opinji, nie dla mnie. Musi grać komedję przed światem. Dla mnie to straszliwa katusza. Syna oddał na wychowanie do internatu. Widocznie, aby o mnie stopniowo zapominał. O, już mam tego dość, dość, dość...

Wyszła od niego, strapiona, zgnębiona, zrozpaczona.

Pieńkowski gorąco pragnął jej pomóc. Ale jak? Myślał nad tem długo.

Któregoś dnia zjawił się u Warskiego. Ten domyślił się widocznie bo rzekł oschle:

— Wiem już bodaj, co pana do mnie sprowadza i... kto...

— Musimy ratować tę nieszczęśliwą kobietę. Ale nie ona mnie przysła. Gdyby wiedziała, że się wtrącam do tej sprawy, nigdyby mi nie przebaczyła...

— Nie wierzę!

— Przysięgam panu! I chcę pana ostrzec: myśli o samobójstwie!

Dotknął boleśnie Warskiego tą wiadomością. Widząc, jakie to na nim wywarło wrażenie dodał:

— Pan jest bez litości! Odbiera jej pan syna...

— Ma przecież drugie dziecko. Od Mardka...

— Pan ją obwinia, nie wiedząc, zapewne wszystkiego.

Opowiedział dokładnie cały podstęp Bylickiej i jej zapewnienia, że Warski uzna kiedyś Polcię za swoją córkę. Powiedział również, że Jadzia pisała o tem, ale że list był przejęty przez ciotkę. Warski nie wierzył. Pieńkowski mówił dalej:

— A pamięta pan, jak zemsta zaraz po ślubie? Bo dowiedziała się wtedy o podstępie ciotki.

— Pamiętam...

— Potem zaś nie mogła się panu przyznać, bo wtedy Szlaja i Lewczak natychmiast zabiliby jej dziecko, które kochała nad życie, choć wcale i ani na chwilę nie kochała ojca tego dziecka... Musiała panu to chyba sama powiedzieć, że wziął ją gwałtem. Więcej panu nic nie powiem. Dodać tylko: niech się pan strzeże, aby na pańskie sumienie, nie spadła miążdzącym ciężarem śmierć pańskiej żony!

Dalszy ciąg nastąpi.

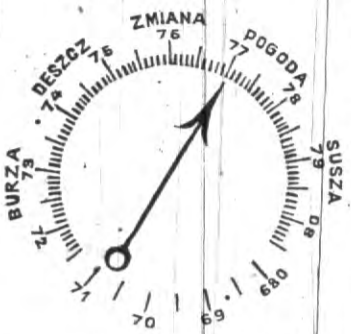


**STYCZEŃ**  
**26**  
Wtorek

Dziś: Polikarpa  
Jutro: Jena

Wsch. s. g. 7 m. 20  
Zach. s. g. 16 m. 08

Jaka będzie dziś pogoda?



barometrskazuje ciśnienie 0 66 rano

**Nocny dyżur apteki:**  
Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Z Teatru Miejskiego**

We wtorek jeden gościnny występ teatru Reduta dane będą dwa przedstawienia o godz. 4-ej pp. dla uczącej się młodzieży „Radziwiłł panie Kochanku” komedia w 3 aktach J. Kraszewskiego, wiecz. o godz. 8 m. 15 wiecz. „Podróż niezwykła” sztuka w 3 aktach Sutton Vanc w przekładzie i reżyserji Ryszarda Ordyńskiego. Akcja całej sztuki dzieje się na pokładzie okrętu.  
W sztukach udział bierze cały zespół teatru Reduta i wierzyć należy że całe Grodno ujrzy w teatrze.  
We środę premiera sztuki „Człowiek z teką” Aleksęgo Fajki.

**Zebrania**

26 b. m. o godz. 18 walne zebranie T-wa opieki nad dziewczętami w lokalu T-wa.  
8—11 o godz. 19 w gmachu D.O.K. III walne zebranie Pol. Czer. Krzyża.

**Ponure liczby wisielców**

Od chwili wprowadzenia sądów doraznych na terenie grodzieńskiego sądu okręgowego rozpatrzono 2 sprawy karne w wyniku których 3 szpiegów skazano na karę śmierci przez powieszenie.  
Sąd dorazny wileński skazał 12 szpiegów i morderców na tą samą karę.  
Natomiast na terenie wileńskiego sądu apelacyjnego skazano 32 szpiegów i bandytów.

**Śmiertelna walka na Niemnie w pobliżu Druskienik  
Granatami strażacy litewscy uśmiercili przemytników  
i zatopili łódź z kontrabandą**

W nocy z 24 na 25 b. m. na Niemnie w pobliżu Druskienik banda przemytników w ilości kilku osób usiłowała łodzią przedostać się na stronę polską. W tym czasie nadszedł patrol litewski, który uciekających

począł ostrzeliwać gęstym ogniem karabinowym. Gdy jednak pomimo tego kontrabandyści uciekali nadal, dwaj policjanci litewscy rzucili

granaty ręczne, które wpadły do środka łodzi. Nastąpiła straszliwa eksplozja i łódź wraz z jadącymi została rozerwana na drobne kawałki.

**Ogień niszczy wnętrze mieszkania przy ul. Zamkowej**

W ubiegłą niedzielę w mieszkaniu Chałmowej Tauby w pokoju sublokatora Tahuna Brauna przy ul. Zamkowej 9-a wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł

pożar. Zapóźno zaalarmowana straż ogniowa pomimo jej bliskiego sąsiedztwa nie zdołała zapobiec stratom, gdyż przed przybyciem ogień poczynił znaczne straty.

Po przybyciu straży ogień natychmiast ugaszono. Uległe zniszczeniu meble uszkodzowany oblicza na 4.000 złotych.

**Dokoła zniesienia wojew. białostockiego**

Jak się dowiadujemy międzyministerjalna komisja dla usprawnienia administracji zakończyła swe prace. W nowym projekcie komisji województwo białostockie, jako

jednostka administracyjna nie jest brane pod uwagę o czym traktuje szeroko w tom prac komisji. Na pocieszenie należy dodać, że projekt komisji między-

ministerjalnej musi być zatwierdzony przez Radę Ministrów. Zanim to nastąpi należy spodziewać się owoców pracy Obywatelskiego Komitetu zwalczającego projekt kasacji wojew.

**Obchód święta sportowego w Grodnie**

W dniach 23 i 24 b.m. S.K.S. Cresovia urządził uroczyste święto sportowe.

W sobotę w Teatrze Miejskim odbyła się wielka akademja, którą zaszczycili swą obecnością p. generał Litwinowicz, starosta Robakiewicz i prez. miasta O'brien de Lacy.

Akademję zagal p. por. Warchlewski który w słowie wstępem mówił o Państwowej Odznace Sportowej P. O. S. i jej znaczeniu dla propagandy sportu wśród młodzieży.

W pierwszej części programu koncertował chór Stowarzyszenia Urzędników Państw. pod batutą p. prof. Kuzo, przeplatany deklamacjami artystów Teatru Miejskiego utworów na tematy sportowe.

Następnie pan prezydent miasta wręczył dyplomy P.O.S. młodzieży szkolnej żeńskiej i męskiej.

W drugiej części programu nastąpiły pokazy ćwiczeń upra-

wianych w Ośr. Wych. Fiz. jak szermierka i boks. Oraz lekcja gimnastyki uczniów Gimnazjum Państw. pod kier. p. prof. Mrozowskiego.

**Mecz hokejowy**

W niedzielę 24 b.m. na torze łyżwiarskim K. S. Cresovii odbyły się poraz pierwszy zawody hokejowe.

Miały one charakter propagandowy.

Do walki stanęły dwa zespoły wileńskiego team A — team B. Zwyciężył Team A w stosunku 4:2. Mecz ten wzbudził wielkie zainteresowanie i zdobył wiele sympatyków dla tego zdrowego sportu.

Wieczorem o godz. 18-ej odbyło się poświęcenie pięknego pałacyku sportowego siedziby K. S. Cresovia, który powstał w krótkim czasie zawdzięczając niezmordowanej pracy prezesa klubu p. dr. Higiera.

N.

**Kres przymusowej separacji**

W Grodnie i okolicznych miasteczkach znajduje się kilkudziesięciu mężów, których żresztą niebrak i w innych miastach Polski, co w swoim czasie poślubili żony Amerykanki. Rozporządzenie jednak władz amerykańskich zakazało udzielenia wiz tym mężom jako obcokrajowcom.

Na skutek interwencji kilkudziesięciu tysięcy takich sromianych wdówek, obywaterek amerykańskich, spragnionych swych mężów, senat amerykański zakaz rozdziału żon od mężów cofnął, co spowodowało wielkie uniesienie radości wśród żon amerykańskich, mniejsze u mężów...

**Ozdobne są nowe pudełka lecz zapalek w nich coraz mniej**

Ostatnio pojawiły się na rynku sprzedaży nowe pudełka zapalek zaopatrywane w piękne widoczki z Polski. Niektórzy kupujący zadali sobie trud przeliczenia zawartości, okazało się, że w niektórych pudełkach bywało od 30—35 sztuk w innych od 35—38, bardzo rzadko dosięgały liczby 40.

**Amator drobiu**

Drozdowskiej Julji ubiegłej nocy nieznan sprawcy skradli z zamkniętego składzika 3 kury i koguta oraz piłę i siekiere, słowem wszystko, co wewnątrz podmiejskiego składzika miało najwartościowsze.

**Nowe ceny na chleb.**

Komisja cennikowa Magistratu ustanowiła następujące ceny na chleb: 29 gr. za klg. chleba razowego, 42 gr. za klg. — pyłtowego i 50 gr. chleb pszenno razowy.

**Subweucja dla Teatru Objazdowego.**

W dniu 30 bm. odbędzie się posiedzenie komisji teatralnej Koła Miast Woj. Białostockiego. Na posiedzeniu tem rozpatrzone będzie sprawę subwencji dla Wojewódzkiego Teatru Objazdowego, którym jak wiadomo jest Teatr Miejski w Grodnie.

**W sprawie opłat za operacje w szpitalach miejskich**

Istnieje okólnik Min. Spr. Wewn. w którym kategorycznie zabrania się pobierania przez naczelnego lekarza lub ordynatora dodatkowego honorarium poza taksą szpitalną, a nawet gdy chory potrzebuje lekarza specjalisty z poza szpitala, to szpital ma pokryć należne honorarium z własnych funduszy a nie ze środków chorego.

Wobec powyższego chory jest obowiązany do uskutecznienia opłaty wyłącznie za szpital t.j. za utrzymanie i pomoc lekarską.

**Z pośród 700 pensjonariuszy Choroszczy niebrak i Grodnian.**

Otwarty od roku szpital psychiatryczny w Choroszczy przyjął dotąd około 700 chorych. Jest on coprawda dotychczas zewnętrznie niewykończony, może jednak w każdej chwili przyjąć 1000 chorych.

Nawiasem można dodać, że Grodno wydało na budowę szpitala kilkadziesiąt tysięcy złotych (w roku 1929 i 30 po 10.000 zł. i w 1931 21.633 zł.) Liczba pensjonariuszy Grodnian wynosi przeszło 50.

Szpital oprócz budynków posiada około 100 ha ziemi, piękne ogrody owocowe, stary park, rzekę—jednym słowem, wszystko co na stan psychiczny pensjonariuszy wpłynąć może, jak również i na samowystarczalność lecznicy.

Miasteczko cokolwiek się ożywiło z tego powodu. Dużo ludzi znalazło pracę.

Zakład ten stanąłby już dawno na wysokości swego zadania, gdyby nie obecny kryzys.

**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:  
**Tajemnicę cytadeli w Dęblinie zamiast**

**Tajemnica cytadeli w Dęblinie** zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

**PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!**

**WĘGIEL**

bez miazgi zł. 6.80 wprost z wagonu zł. 6.50 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach  
**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI**  
UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

|  |  |   |
|--|--|---|
| Seans. o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup> . | Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b><br>Pocztowa 4   | Iwan PETROWICZ, Agnes hr. ESTERHAZY w dram. p.t.<br><b>„NOC UPOJEŃ”</b>   |
|  | Dźwiękowiec <b>APOLLO</b><br>Dominikań. 26 | Potężne arcydz. dźwiękowe w-g powieści Victora Hugo pt.<br><b>„CZŁOWIEK ŚMIECHU”</b> w r. gl. Conrad Veidt, Mary Philbin i inni.              |
|  | Kino <b>PALACE</b><br>Orzeszkow. 13        | Wstrząsający dramat kryminalno-telepatyczny pod tytuł.<br><b>A LIBI</b> W rolach głównych znakomite gwiazdy: EWA von BERNÉ, ERNA MORENA i in. |

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2

pocz. seansów:  
1—17,30,  
2—19,40,  
3—21,40.

Dramat sensacyjno-kryminalny

**LUDZIE BEZDOMNI**

w rol. gl. Lonise Brooks i Wallace Beery.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-ciu szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz dla poszukujących pracy ogłoszenie 20 słów i złoty. Z treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk: Oleński i Recho Grodno Rydza-Smigłego 8.